

Krystyna Pisarkowa

Polityka w świetle językoznawstwa

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (20), 140-144

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Polityka w świetle językoznawstwa

Dobrze, że wśród partnerów wielostronnych flirtów współczesnego językoznawstwa z naukami matematycznymi i społecznymi nie zabrakło pragmatyki. Oceną wynikających z tego związku korzyści należy przede wszystkim do dydaktyka i polityka. Szanse oceniających są nierówne. Tradycje dydaktyki jako patronki, teoretyczki i użytkowniczkki pragmatycznych aspektów językoznawstwa są prastare i wypróbowane. Lepiej czy gorzej, lecz zawsze i wszędzie uprawiana nauka języków obcych i ojczystych nie może się bez pomocy pragmatyki obejść. Natomiast służebna rola językoznawstwa upragmatycznionego wobec polityki wymaga dopiero dowodu, zakreslenia obszaru i wyważenia mocy. Jest to zadanie naukowe: jasne, że nie sprostą mu jednostka. Jasne też, że to zadanie, z założenia zagrożone niebezpieczeństwem nie naukowej, lecz ideologicznej, zależnej od punktu widzenia interpretacji, może przerastać granice obiektywizmu dostępnego przedstawicielowi jednego, zlokalizowanego teoretycznie, a zatem i zdeterminowanego politycznie ośrodka naukowego. Jest to zadanie dla co najmniej dwóch możliwie odmiennych ośrodków naukowych.

Autor książki pod niezwykle, bo nie spotykanym w dotychczasowej literaturze tytułem¹ — w przekładzie językoznawczym: „język w polityce”, w przekładzie pragmatycznym: „funkcja języka w polityce” — nie ma na razie partnera, choć książka ukazała się przed pięć laty. Napisana w RFN. Oparta na ogromnej literaturze: językoznawczej, socjologicznej, filozoficznej, psychologicznej, przeważnie zachodniemieckiej, ale i enerdowskiej, amerykańskiej i angielskiej. Zdeterminowana w oczach tutejszego odbiorcy parametrami terytorialnymi i światopoglądowymi. Literatura teoretyczna, z której wyrasta synteza Dieckmanna, pochodzi z kręgu współczesnej nauki „zachodniej”. Literatura enerdowska służy przede wszystkim jako ilustracja faktów empirycznie sprawdzonych i mających potwierdzać tezy teoretyczne. Jest to lista ogromna, choć brak pozycji, które by na pewno do niej weszły², gdyby książka powstała w kraju niekapitalistycznym, np. tekstów klasyków marksizmu i leninizmu. Marksizm reprezentuje w niej, jak to na Zachodzie bywa, Schaff i... Marcuse. Mimo to godzi się nazwać ją rzeczową, sumienną i bezpretensjonalną relacją syntetyzującą rozproszone po różnych dziedzinach wiedzy i różnych czasopismach specjalistycznych przyczynki do tematu. Komplet tych przyczynków może sprawiać wrażenie, że oto dojrzewa sytuacja do podjęcia systematycznych kolektywnych badań nad rolą

¹ W. Dieckmann: *Sprache in der Politik. Einführung in die Pragmatik und Semantik der politischen Sprache*. Sprachwissenschaftliche Studienbücher. Carl Winter. Universitätsverlag Heidelberg 1969, ss. 132.

² Np. G. Klaus: *Die Macht des Wortes*. Berlin 1965 ss. 198.

języka w polityce. Toteż Dieckmann słusznie się wstrzymuje od pochopnych rozstrzygnięć, informuje i porządkuje wnioski z literatury. Dlatego warto poznać jego książkę, zanim się podejmie dalsze kroki badawcze, choćby się podejrzewało, że kroki te nie potwierdzą sugestii w niej zawartych.

Dieckmann sugeruje niezbędność udziału języka w sukcesach polityki i ograniczony udział języka w sukcesach propagandy. Do sugestii drugiej poprzedzonej dowodem, że jądrem polityki jest propaganda, prowadzi czytelnika drogą wyjątkowo przejrzystego rozumowania. Zaczynamy od przeglądu podstawowych, klasycznych pojęć językoznawstwa ogólnego: jest tu np. opozycja *langue* i *parole*, zinterpretowana jako opozycja rzeczywistości i możliwości. Przechodzimy obok nurtu semantyki ogólnej, który przypisuje językowi siłę uzdrawiania neuroz, agresji (z wojną włącznie) i moc neutralizowania neuroz, agresji (Korzybski). Zatrzymujemy się nad tym nurtem semantyki, który widzi w języku naturalnym moc interpretowania, a zatem i kształtowania obrazu świata zamiast środka obiektywnego przedstawiania tegoż obrazu (Weisgerber). I odnajdujemy refleks tejże funkcji w hasłach „aktywnych” ponad językiem naturalnym, ponad systemem semantycznym języka ojczystego, np. *żółte niebezpieczeństwo*, *trzecia rzesza*, *mieszczuch*. Są to wprawdzie skrajne przykłady (użycia języka w nieobiektywnej, „nieczystopisowej” funkcji, ale także pozornie neutralne wyrazy okazują się zazwyczaj po dociekliwszym wejrzeniu w ich treść i kontekst (wykluczamy tu kontekst *naukowy*), nasycone ukrytą funkcją pragmatyczną. Dotyczy to podejrzenie również i większości zdań (poza zdaniami z literatury *naukowej*) oznajmujących, które się okazują zamaskowanymi rozkazami, zakazami, prośbami, doradami i innymi środkami *sterowania* zachowaniem (lub postawą) człowieka czy wręcz integracji społecznej, pojętej jako jedna z odmian sterowania. Przyjawszy i uznawszy te fakty, stajemy w centrum problematyki, a zarazem wobec apoteozy polityki. Dieckmann kładzie nacisk na jej przymioty.

To polityka rozporządza metodami „kontroli społecznej”, a język jest jednym z jej głównych narzędzi. Intencją kontroli ma być ujednolicenie zachowań i postaw, integracja myślenia, odczuwania i „chcenia”, koordynacja działania społecznego.

To polityka jest najhumanitarniejszą formą panowania i przymusu, a język jest jej głównym narzędziem, bo z jednej strony konstytuuje zbiorowość, tworzy poczucie wspólnoty grupy, czyli grupę samą. Z drugiej strony konstytuuje politykę jako siłę działającą (działanie — *Handeln*). Nie ma polityki bez języka, gdyż kończy się ona właśnie tam, gdzie kończy się funkcja języka, a zaczyna wojna. Istnieje stała proporcja między ilością symboli integrujących (zalicza się do nich oprócz języka historię, ideologię, symbole państwowe: hymn, flagę itp.) a stopniem homogeniczności grupy. Rola języka jest

tu jednak, jak wskazują historie narodów Europy na przełomie XIX i XX wieku, najistotniejsza.

To w założeniu polityki leży „zmiana w strukturze władzy” (*ergo*: mowy typu ceremonialnego są poza zakresem zainteresowań językoznawcy badającego udział języka w działaniu politycznym). I to w języku polityki już zdanie oznajmujące ma moc sterowania zachowaniem z powodu nadwyżki znaczeń (ponad wartością obiektywną, informującą).

Tutaj jednak dochodzimy do tego niezbędnego narzędzia polityki, które w oczach Dieckmanna pełni jak gdyby rolę narzędzia konkurującego z językiem. Jest nim propaganda. Polityka musi się nią posługiwać.

Definicja propagandy wynika z umiejscowienia zakresu tego pojęcia między sąsiadującymi z nią i ograniczającymi jej zakres pojęciami opozycyjnymi: sugestią i wychowaniem. Sugestia jest pojęciem szerszym, wychowanie węższym. Wychowanie równa się nadawaniu (nakładaniu) struktur normatywnych. Propaganda równa się przeprowadzaniu zmian w strukturach już istniejących. Być może, że w granicach tej funkcji zakłamanie mieści się w niej jako składnik inherentny, strukturalny. Ale przyczyny zakłamania propagandy leżą nie w niej samej, lecz w społeczeństwie, któremu ona służy i którego obraz odbija się w języku.

Jest w książce Dieckmanna rozdział o słownictwie polityki. Mowa tam o jego objętości, składzie i społecznym zasięgu oddziaływania, ważności, o stosunku między ideologią a językiem ojczystym. Jest wniosek, że słownik każdego systemu politycznego wymaga osobnego badania, zwłaszcza że w różnych systemach powtarzają się identyczne terminy, a ich zawartość zależy od kontekstów i konstytucji systemu politycznego. To nie znaczy, że słownictwu temu imputuje się zakłamanie. Terminologia polityczna nie da się uchwycić w ten sposób, w jaki się ogląda, opisuje terminologię naukową. Pamiętajmy o tym, że polityka nie jest nauką, lecz działaniem. Wieloznaczność pojęć ogólnych, a takimi się polityka posługuje przede wszystkim (np. *demokracja*, *postęp*, *wolność*, *republika*, *parlament*), jest zjawiskiem typowym dla obszaru semantycznego całego języka. Wszystkie składniki pojęć politycznych są jednocześnie składnikami typowymi dla innych pojęć; składniki te, to ogólność, abstrakcyjność, skomplikowość, nieostrość (np. podobnie nieostre jak nazwy skali barw, nieostre są pojęcia *radikalny*, *liberalny*, *konserwatywny*, *reakcyjny*), względność, wieloznaczność.

Różnica między polityką a propagandą polega na różnych sposobach wykorzystania owych składników znaczenia. Np. dla propagandy szczególne znaczenie ma wieloznaczność. Pozwala ona dzięki danemu w strukturze semantycznej wyrazu luzowi interpretacyjnemu łączyć odbiorców o postawach nieidentycznych. Ogólność i nieokreśloność

pojęć, którymi się propaganda posługuje, leży więc w założeniu jej metod, skierowanych do złożonej, różnorodnej grupy odbiorców.

Od wieloznaczności pojęcia dzieli nas już tylko krok do interpretacji sprzecznych. Pojęcia wieloznaczne mogą wywołać takie interpretacje. Bywają zatem sporne. Pojęcia sporne odznaczają się czterema cechami: 1) są pozytywnie wartościujące, 2) wartość pozytywna jest złożona, ale wartościowanie dotyczy całości, 3) weryfikacja wartości musi się odnosić do poszczególnych składników, ale w pojęciu samym nie zawierają się żadne wskazówki co do hierarchii wartości składników, 4) zawartość pojęcia spornego zależy od zmiennych okoliczności: kierunek zmian tych okoliczności nie jest przewidywany („*open in character*” wg Galliesa). Na wymienione i powtórzone za Galliesem cechy nakłada Dieckmann piątą: pojęć spornych używają i bronią różne partie, mające różne poglądy na „poprawność” użycia tychże pojęć, a ujęcia konkurujące zwalczają się nawzajem. Np. pojęcie *demokracja* należy do kategorii spornych nie z powodu (zakłamanego) nadużywania, lecz z powodu wewnętrznej złożoności i nie ustalonej hierarchii składników (cecha 3). Do tych składników należy wolność. Znajduje się ona na skali wartości w sąsiedztwie prawa. Jej interpretacja będzie różna w świadomości jednostki, która rozumie prawo jako ograniczenie wolności, a inna w oczach ustawodawcy. Dlatego zdania „Wszyscy obywatele mają równe prawa”, „Republika Federalna jest krajem wolnym” są niepełne logicznie, a nie nieprawdziwe. Fakt, że pojęcia *wolność* i *równość* dopuszczają relacje więcej niż jednomiejscowe przyczynia się do spotęgowania nieokreśloności tych zdań. Nieokreśloność taka może się obrócić przeciw nadawcy.

Niebezpieczeństwa tego typu trzeba mieć na uwadze przy posługiwaniu się odpowiednimi stylami, którymi rozporządza język polityki. Stylem o najnośniejszej mocy jest perswazja. Jednym z warunków powodzenia perswazji (politycznej) jest takie dawkowanie argumentów, aby cel argumentacji pozostał dla odbiorcy ukryty. Nadając perswazji pozory racjonalizmu, trzeba jednak też pamiętać o niepopadaniu w skrajność, gdyż celem polityki *nie* jest ukazywanie prawdy (*Wahrheitsfindung*). O powodzeniu aktu komunikacji decydują w końcu czynniki pozajęzykowe.

Najwyraźniej jest to widoczne na przykładzie działania propagandy. Potęga lub słabość propagandy nie jest symetryczna w stosunku do potęgi lub słabości języka jako narzędzia. Dieckmann jest bardzo sceptyczny i wobec perspektyw badania udziału języka w działaniu propagandy, i wobec roli języka decydującej (rzekomo) o skuteczności propagandy. Żadna propaganda nie zapewni zniesienia możliwości asymetrii między działaniem człowieka a jego myśleniem. Niezgodność zachowania odbiorcy w stosunku do jego ukrytych myśli może zostać pokryta za pomocą języka. Niezgodność między językiem a myśleniem może być zamaskowana zachowaniem, to zgodnym

z myślą, to sprzecznym z nią, a pokrywającym się z tym, co się mówi. Oczywiście, utrzymywanie tych sprzeczności na dłuższą metę i dopuszczanie do ich powszechności musi się odbić ujemnie na zdrowiu psychicznym jednostki, i w rezultacie — świadomości grupy. Żadna propaganda nie okaże się w takich warunkach skuteczna.

O skuteczności propagandy decydują cztery warunki (wg G. A. Millera): 1) wmawia się odbiorcy to, czego on i tak pragnie; 2) podsuwa się odbiorcy szczegółowy „kanał” dla już uformułowanych intencji (nakierowanie); 3) dodaje się składnik kontaktu osobistego (oduogólnić!); 4) bierze się wszystkie istniejące kanały pod *kontrolę* i nie dopuszcza do przekazywania kontrargumentów. W momencie spełniania warunku czwartego kończy się, zdaniem Dieckmanna, pole działania i istnienia propagandy. Wkraczamy (z powrotem) na pole wychowania, czyli nakładania na stan zerowy struktur normatywnych. Taka sytuacja jest abstrakcją, do której w rzeczywistości społecznej nigdy nie dochodzi. Teoretycznie możliwe wyłączenie wszystkich poza jednym dopuszczonym kanałów znajduje swoją przeciwwagę w wysublimowanej formie przekazów tradycyjnych, regenerowanych dzięki świadomości żyjących w każdym społeczeństwie przedstawicieli poprzedniego pokolenia. Stwierdził to już Platon. Dowodzi tego również historia najnowsza: ani socjalizm narodowy trzeciej rzeszy, ani faszyzm włoski nie przekroczyły progu wyłączenia alternatywnych systemów światopoglądowych mimo całkowitej izolacji (?), bo nie doczekały wymarcia pierwszej generacji „narodowosocjalistycznej” czy faszystowskiej. Poza tym charakterystyczny dla współczesności splot polityki i gospodarki, wymiana informacji funkcjonująca sprawnie ponad granicami ideologicznymi, wyklucza hermetyczność grup poddawanych manipulacji propagandy. Propaganda współczesna musi poprzestać na umiejętnym (zgrabnym *geschickt*) wyyskiwaniu istniejących w społeczeństwie predyspozycji, o ich obrazie zaś decyduje całokształt stosunków, za które odpowiada polityk. Niemoc języka jako narzędzia propagandy okazuje się więc zjawiskiem wtórnym, rezultatem niesamodzielności i podrzędności propagandy wobec polityki, od której się języka w ogóle oddzielić nie da. Pole zbadania wzajemnych uwarunkowań tych dwóch (działających) potęg stoi otworem.

Krystyna Pisarkowa

Poetyka Marksa

Istnieje pewien sposób klasyfikacji tekstów, często stosowany i uznany prawie za naturalny; książki, które mam przed sobą, podważają jego zasadność, zresztą niejako po drodze,